

Łódź w ilustracji

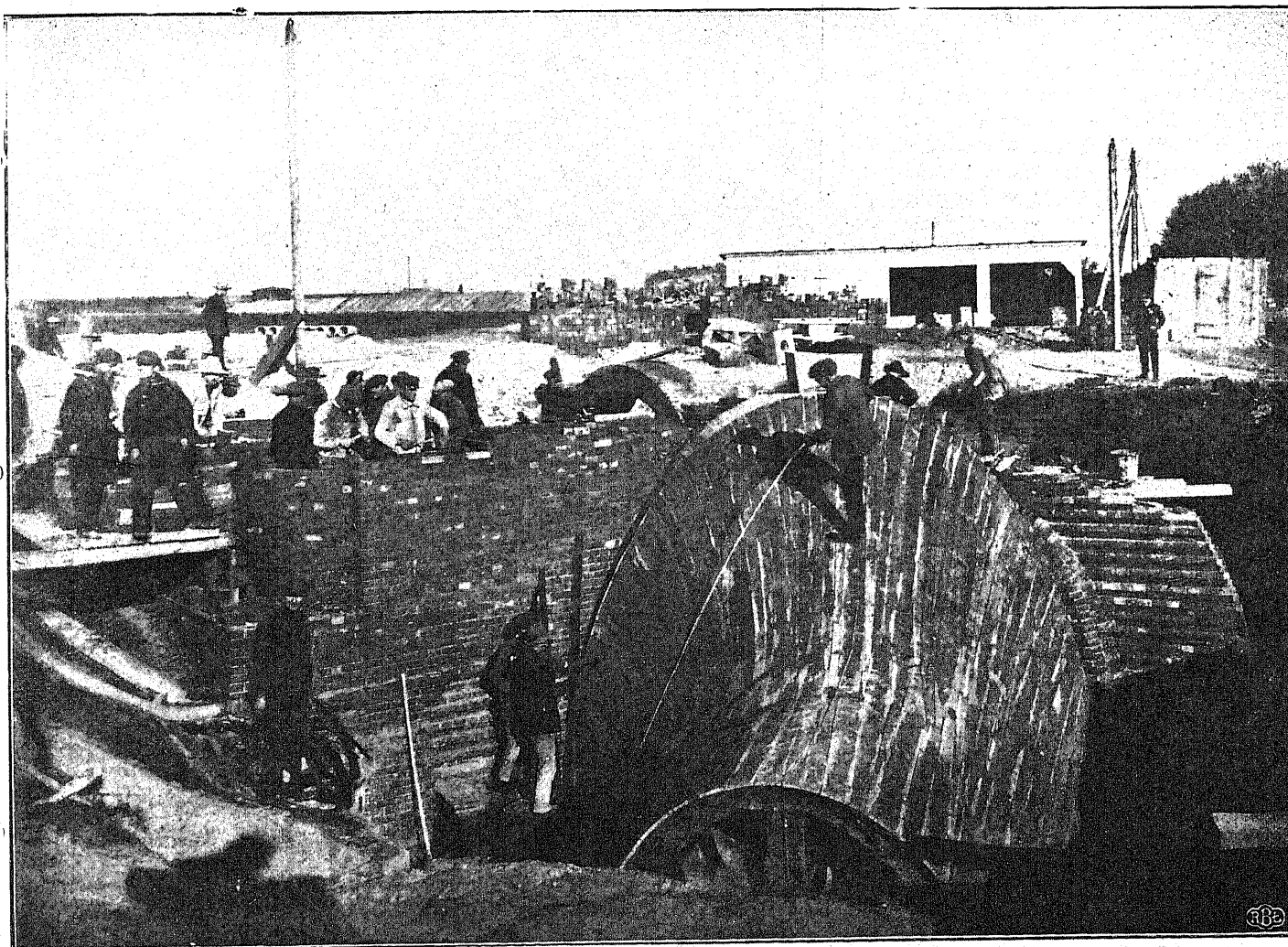
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok IV.

ŁÓDŹ, dnia 1 stycznia 1927 roku.

Nr. 1.

W podziemiach Łodzi.



Przerwane obecnie roboty przy budowie połączenia kolektorów i przelewu burzowego przy ul. Obywatelskiej będą ukończone z nastaniem dni cieplejszych.

Teatralja.

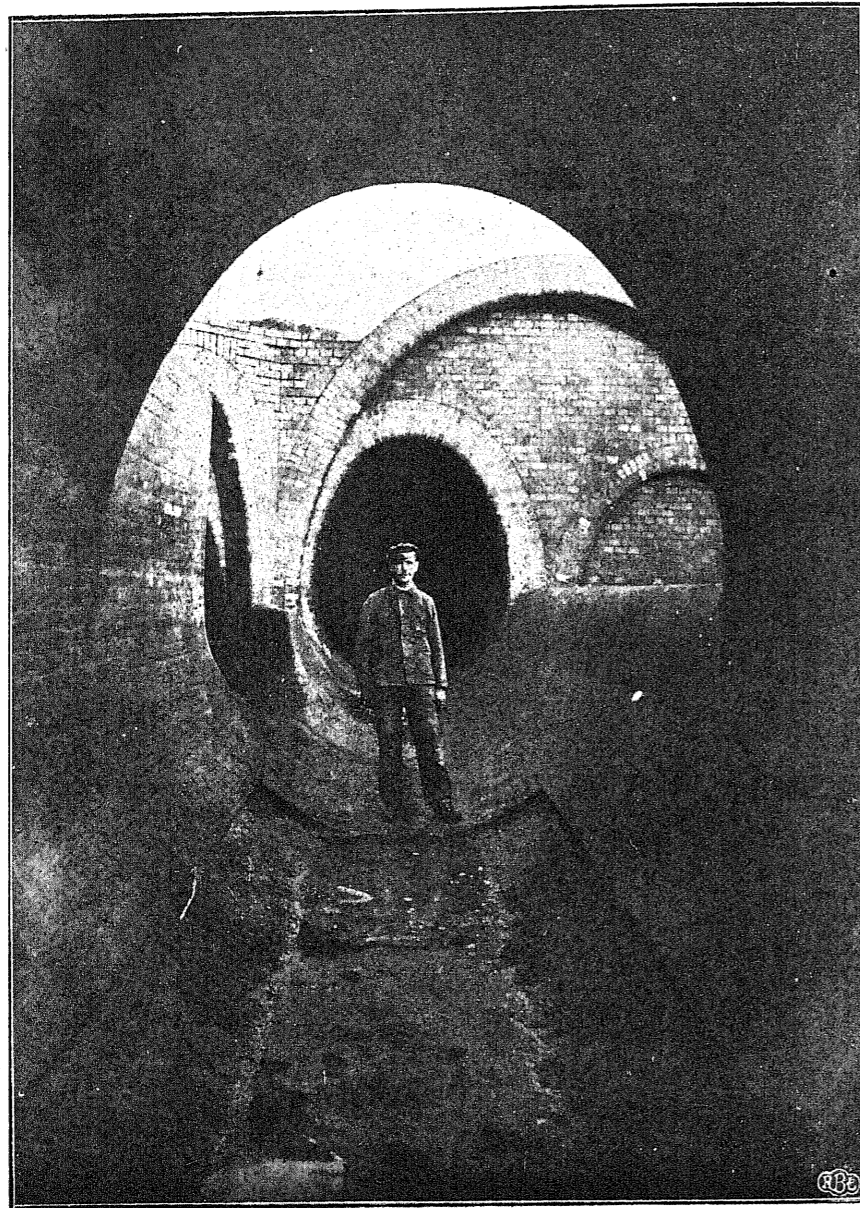
Premjery warszawskie. — Kraków - Wilno - Lwów. — Nowości zagraniczne.

Ostatnią przedświąteczną premierą Teatru Narodowego była komedia Włodzimierza Perzyńskiego p. t. „Uśmiech losu“, powitana w prasie stołecznej ze zrozumiałą życzliwością i zainteresowaniem. Wprawdzie życzliwość ta nie mogła usunąć wielu słusznych zastrzeżeń, dotyczących najnowszej sztuki utalentowanego powieściopisarza i komedjo-pisarza, tem niemniej jednak nawet w słabym naogół i niejednolitym „Uśmiechu losu“ przejawiał się wyraźnie talent twórczy autora, najbardziej może interesujący wśród niezliczonej garści naszych majstrów scenicznych.

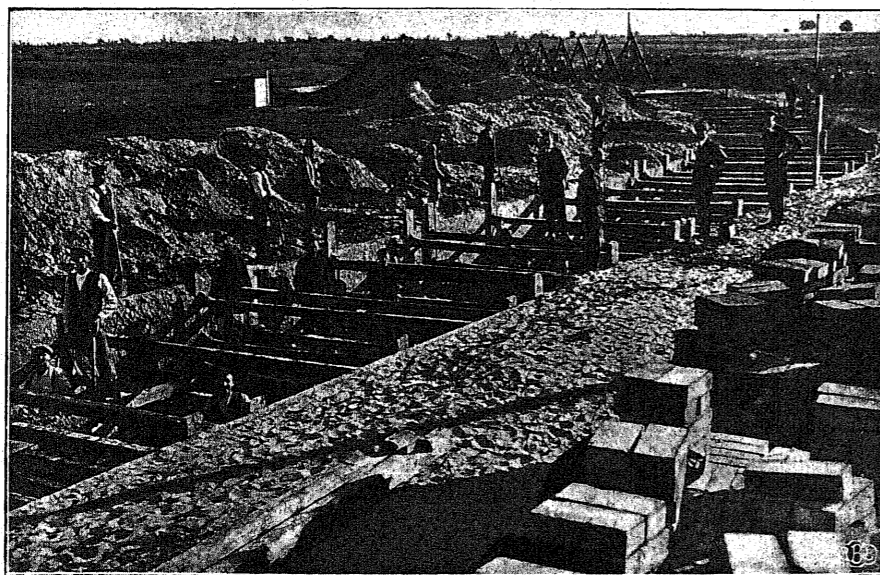
Doskonale zbudowany akt I sztuki zapowiadał interesujący ciąg dalszy, którego osią miało być artystyczne przeciwstawienie dwóch typów męskich bardzo moderne: wykolejonego, zdeklarowanego doktora filozofii; Siewskiego, i zdrowego, zadowolonego nouveau-riche'a, Kozłowskiego. Intryga komedji polega na pomysłach tego ostatniego, mającym ułatwić mu rozwód i połączenie z jakąś aktoreczką czy tancerką: za pieniądze Siewski ma złożyć fałszywe zeznania i rozwinąć węzeł erotycznych dążeń Kozłowskiego. Po czteroaktowych perypetyjach, których głównymi grzechami są słabość dramatycznego tona i niepotrzebne, a tanie moralizatorstwo, Siewskiemu uśmiecha się los: dzięki protekcji tego sportsmána, rywala Kozłowskiego na terenie buduaru tancerki, doktor filozofii otrzymuje upragnioną posadę, zaś, co najważniejsze, pani Irena Kozłowska, która Siewski miał drogą fałszywych zeznań rozwodzić z mężem, oświadcza swą miłość zakochanemu w niej również — filozofowi...

Popisową rolę znalazł dla siebie w „Uśmiechu losu“ p. Jaracz, kreujący, jak się domyślić łatwo, pechowca - Siewskiego. Nad tą kreacją znakomitego artysty rozległ się unisono chór gorących pochwał i komplementów, towarzyszący zresztą każdej niemal nowej roli Jaracza. Dobrego partnera znalazł p. Jaracz - Siewski w p. Myszkiewicz (Kozłowski); z dalszej obsady na wyróżnienie zasłużyli sobie: pp. Majdrowiczówna, Paroszevska, Solaraki.

I opera warszawska zdobyła się na premierę świąteczną, wystawiając zapowiadaną oddawna „Monę Lizę“ — Maxa Schillingsa. Kompozytor należy do najważniejszych reprezentantów szkoły po-wagnerowskiej. Był kolejno dyrygentem operowym w Bayreuth, w Stuttgarcie, zaś od r. 1919 — dyrektorem państwowej opery pruskiej w Berlinie. Napisał kilka oper, których rozgłos nie przekroczył jednak, naogół biorąc, granic niemieckiej ojczyzny twórcy. Libretto „Mony Lizy“ jest szeregiem mocnych w efekcie, brutalnych nawet scen — miłości i zazdrości, rozgrywających się pomiędzy Gioconda, jej mężem i kochankiem. Sceny te, rzucone na barwne tło Renesansu, nie mają w sobie jednak włoskiego ciepła ani żywości. Muzyka, opracowana z wiedzą i talentem, zdradza poważną kulturę artystyczną autora, zwłaszcza jeśli chodzi o



Wyloty niepołączonych jeszcze kolektorów przy ul. Obywatelskiej.



Budowa kanału burzowego, odprowadzającego wodę do Karolewki, została prawie ukończona.

część orkiestrową opery. Brak jest jednak wewnętrznej harmonii pomiędzy nastrojem libretta a paryteturą opery i dlatego osią-gane efekty w wielu miejscach stoją poniżej poziomu zamierzeń — tembardziej, że wspomnianej wyżej brutalności libretto-wych epizodów nie łagodzi muzyka nieco przy ciężka i — pracowita. Główne partie wokalne „Mony Lizy“ śpiewali p.p. Mokrzycka, Freszel i Dobosz, którzy z niełatwego zadania wywiązali się z powodzeniem.

Posiadający piękne tradycje teatr krakowski, pozostający w bieżącym sezonie pod dyrektorską opieką p. dr. Nowakowskiego, odważył się w tych dniach na wystawienie po raz pierwszy w całości — „Akropolis“ Wyspiańskiego. Ołbrzymie trudności inscenizacyjne tego dzieła, zajmującego w twórczości autora „Wesela“ bardzo odrębne miejsce — rozwiązał stosunkowo szczęśliwie reżyser p. Sosnowski, trzymając się wogóle linii realistycznej. Wychodziło to nie zawsze na korzyść poszczególnych fragmentów dramatu, co uwiidoczniało się zwłaszcza w akcie I; podkreślić jednak trzeba, że p. Sosnowski, który w swoim czasie współpracował z Wyspiańskim przy realizacji dzieł tegoż w teatrze krakowskim, posiadał tę przewagę reżyserską, iż lepiej niż wielu innych mógł wczuć się w istotę treści i autorskiej koncepcji „Akropolis“. Dość przeciętne wykonanie tej prawdziwej „premierzy“ pod względem aktorskim osłabiło wrażenie ogólne, może niezupełnie odpowiadające wielkości dzieła Wyspiańskiego. W każdym bądź razie teatrowi krakowskiemu należy się szczerze uznanie i podzięką za realizację całości tego naprawdę interesującego widowiska.

Wilno cieszy się gością Ludwika Sol-skiego, który wystąpił w dwu sztukach Stanisława Przybyszewskiego: „Dla szczęścia“ i „Złote Ruino“. Premiera uświetniona została obecnością autora, który poprzednio wygłosił odczyt na temat: „Kobieta w mo-

Nowy gmach szkolny w Łodzi.



W dn. 20 grudnia bawiący przejazdem w Łodzi J. E. ks. biskup częstochowski Kubina dokonał poświęcenia nowego gmachu szkolnopowszechnego przy ul. Wspólnej. Przemówienia J. E. ks. biskupa Kubiny wysłuchali obecni na uroczystości: J. E. ks. biskup Tymieniecki, przedstawiciele Magistratu oraz kurator Okr. Szk. p. Owiński.

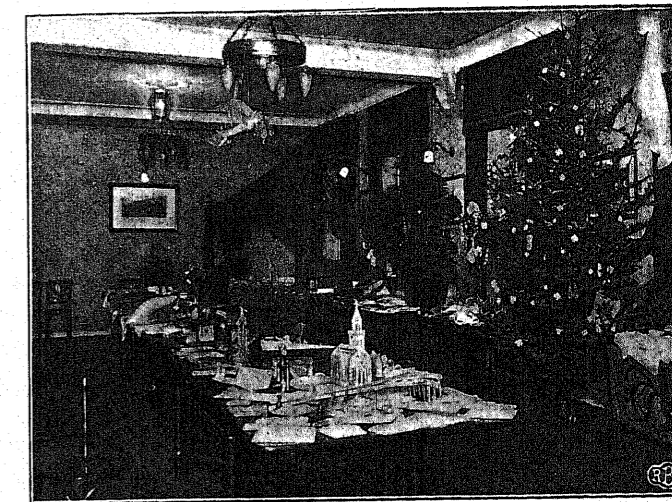
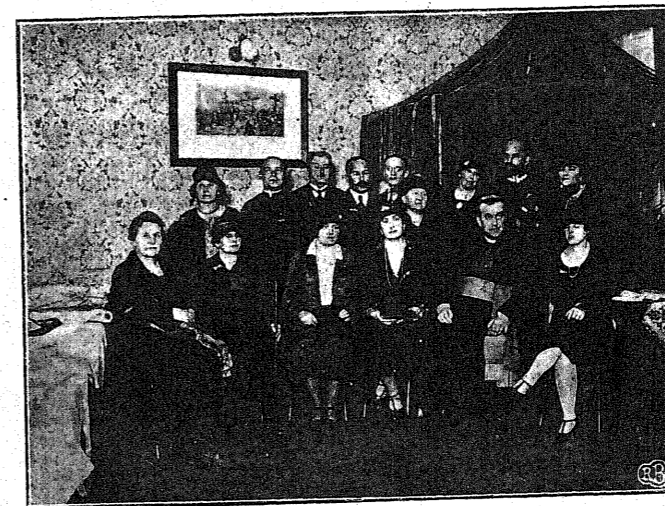
jej twórczości“. Zarówno „Dla szczęścia“ jak „Złote Ruino“ wyreżyserował mistrz Sol-ski, którego podobna praca czeka również w zapowiedzianych: „Wielkim Fryderyku“ — Nowaczyńskiego i „Polityce i miłości“ — Rączkowskiego. W „Złotem Ruino“ dyrektor Rychłowski w roli Ruszczyca zasłużył sobie na gorące podziękowanie autora przy otwartej kurtynie; pochwała, która rzadko tylko przypada aktorowi w udziale.

Lwów ma w operze gościnne występy p. Bandrowskiej - Turskiej („Rigoletto“, „Trubadur“), oraz p. Wolińskiego („Aida“, „Trubadur“), przyjmowanych życzliwie. — Teatr Nowości gra dobrą krotochwilę Ign.

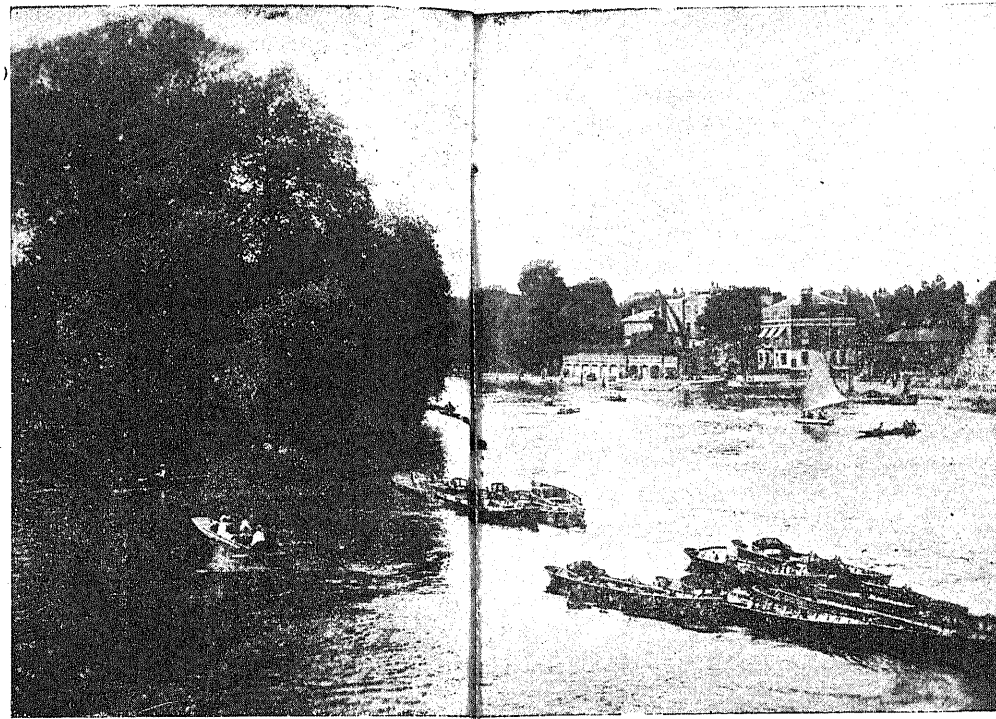
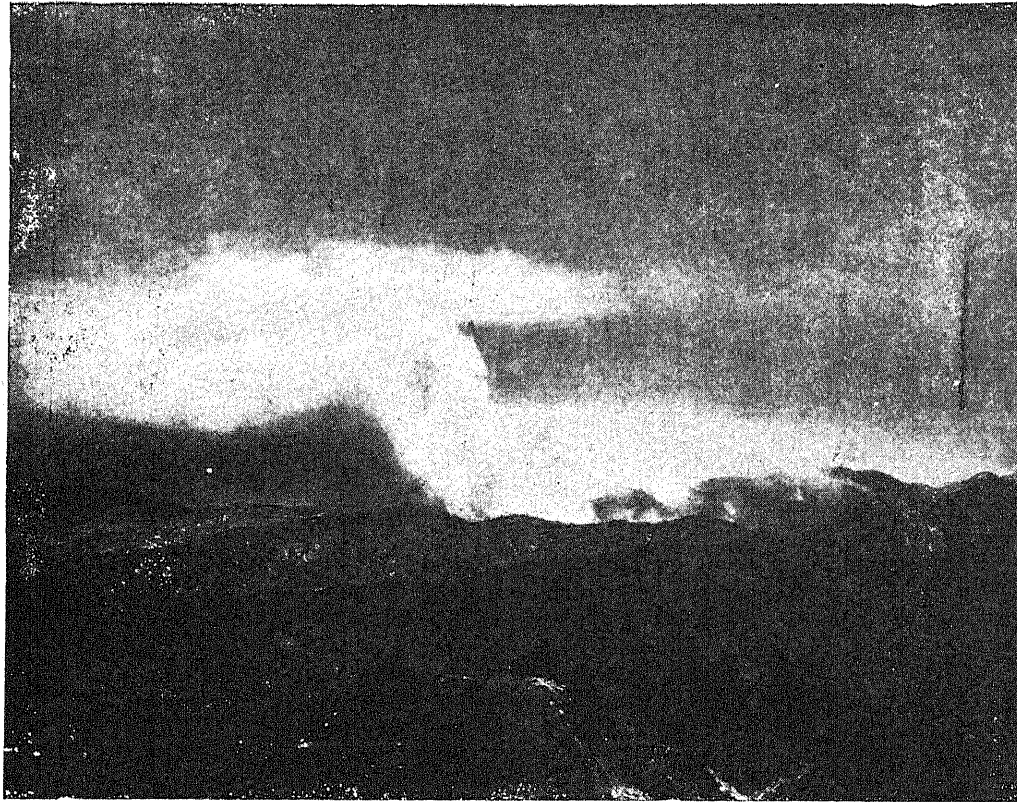
Nikorowicza: „Moralność przedewszystkiem“, w której okłaski zbierają p.p. Trap-szo-Chodowiecka i Szyncler.

Znany w Polsce pisarz hiszpański Jacinto Benevente, twórca „Kregu interesów“ — po przerwie przypomniał się publiczności teatralnej dwiema nowymi sztukami. Jedną z nich jest zreżymowana i z pogłębieniem psychologicznym napisana komedia p. t. „Lekcje dobrej miłości“; druga — dramat okkultystyczny - teozoficzny o grand-guignol'owskim kolorycie jest podobno najsłabszym z dzieł Beneventa i znamionuje jak gdyby wyczerpanie twórcze autora, który ma za sobą przeszło... 80 sztuk. Jak na jednego człowieka — wystarczy... Delta.

Młodzież ks. Skorupce.



W dn. 16 ub. m. J. E. ks. biskup Tymieniecki dokonał uroczystego otwarcia wystawy urządzonej przez Komitet Budowy Pomnika ks. Skorupce w salach Harcerstwa, przy ul. Ewangelickiej. Na fot. 1) J. E. ks. biskup Tymieniecki w otoczeniu członków Komitetu; 2) fragment sali wystawowej.

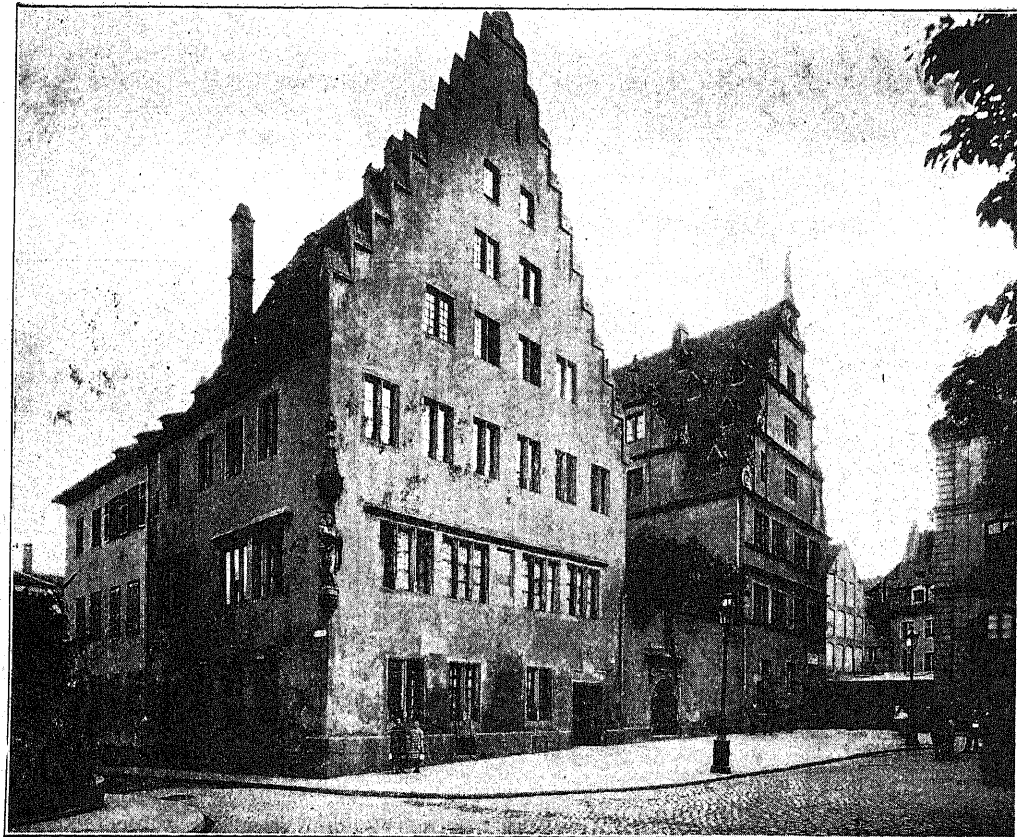
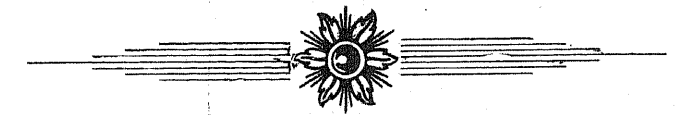


Tamiza w dolinie Richmondu.

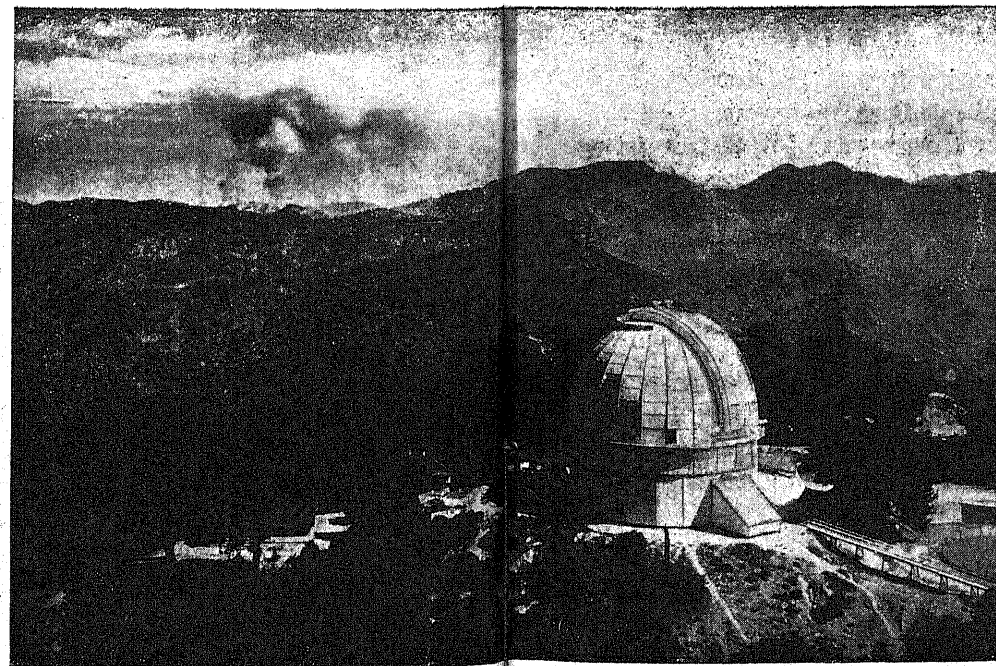


Namiot rodziny beduina na piaskach pustyni.

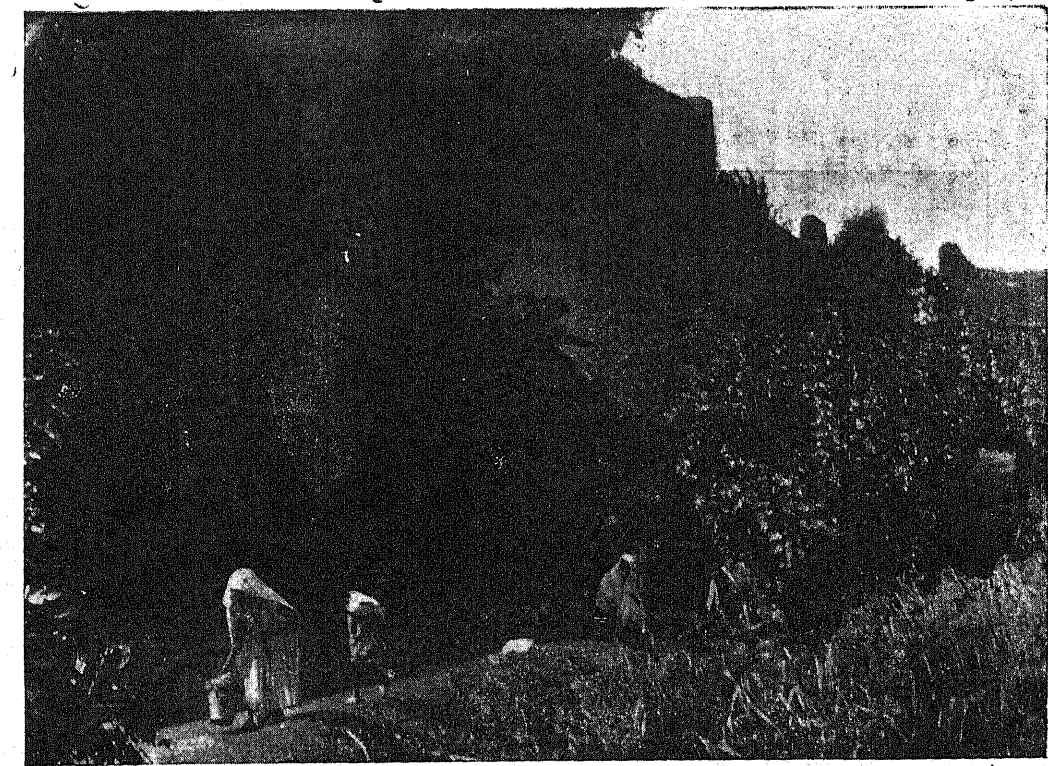
Jednym z najstraszniejszych w swej grozie widoków daje pożar lasów, położonych na stokach gór. Takie płonące góry widzimy na naszej ilustracji.



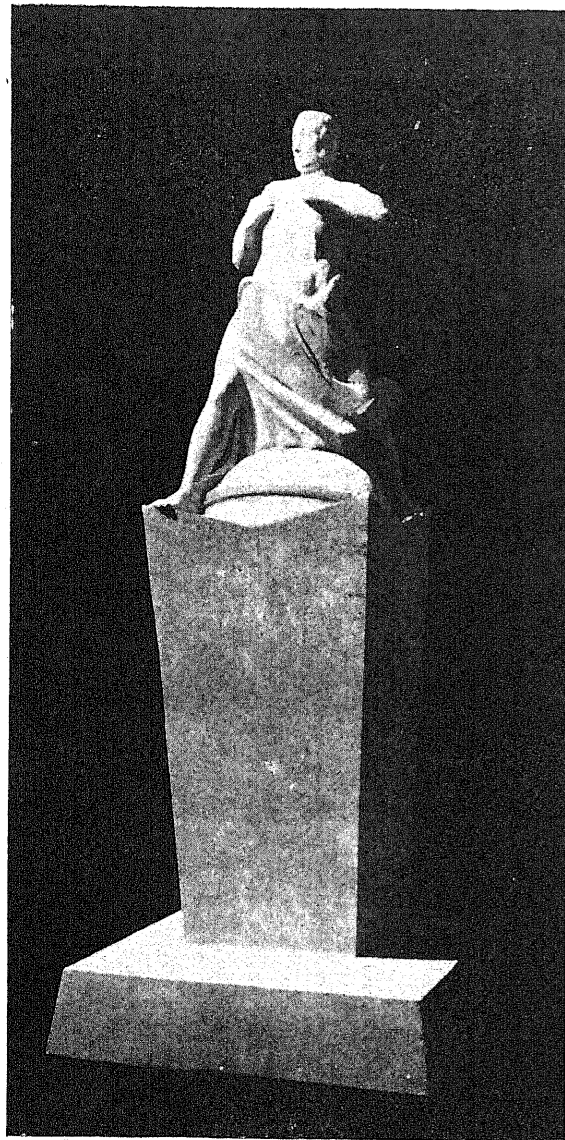
Stary Strasburg: szpital miejski.



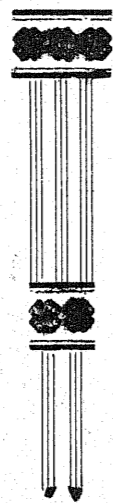
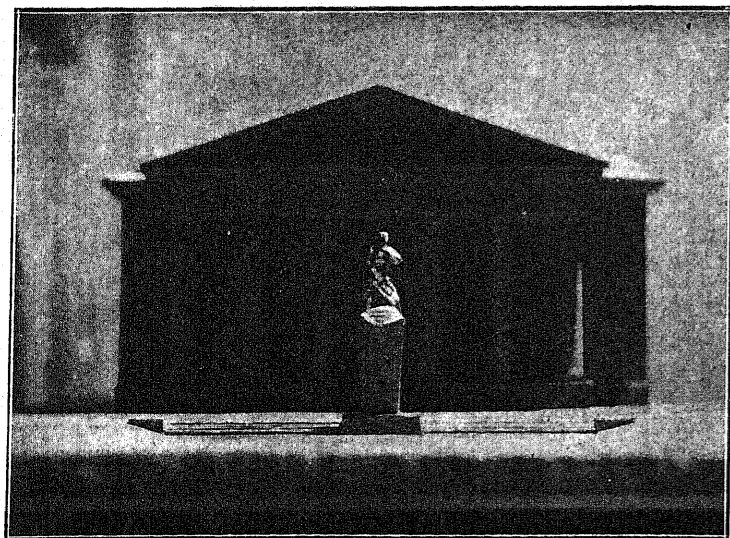
Obserwatorium astronomiczne na Mount Woon, w pobliżu której spłonęły lasy górskie.



Sułtan Maroka na przechadzce za murami Fezu



Model pomnika Adama Mickiewicza wedle pomysłu znanego w Łodzi artysty-rzeźbiarza Mieczysława Lubelskiego.



Konkursy niewątpliwie przyspieszają pracę twórczości artystycznej, potęgując współzawodnictwo artystów, lecz wyniki ich zbyt często nie osiągają zamierzeń lokalnych.

Klasycznym przykładem tego zdania jest wynik wileńskiego konkursu, do którego stanęło 67 artystów z całej Polski i z zagranicy.

I-szą nagrodę otrzymał Stanisław Szukalski, tworzący od lat kilkunastu w Ameryce i Paryżu. Sędziów zdumiała niepoślednia plastyczna inwencja, pełna literackich walorów, symboliczne ujęcie postaci Mickiewicza - Prometeusza, opierającego się na tarczy i żywiącego krwią swą serdeczną naród.

To głębokie ujęcie literackie włożył Szukalski w niespokojną formę rzeźbiarską orientalizująca, nieodpowiadającą w wykreśleniu i szczegółach miejscu przeznaczenia, które posiada spokojne neoklasycystyczne tło architektoniczne.

Sędziowie radują się, iż odkryli wielki talent, a miasto smuci się, iż nagrodzonego projektu zrealizować nie może.

II-a nagroda przypadła wilaninowi R. Jakimowiczowi. Przedstawia on Wieszcz na wspiętym pegazie, opierającego swe zadnie nogi na połączonych za nimi potężnych skrzydłach.

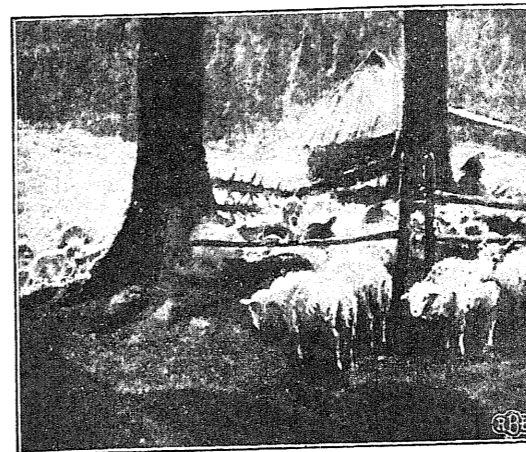
III-cią nagrodę posiadał Mieczysław Lubelski, zaszczytnie znany Łodzi, laureat konkursu na pomnik Kościuszki w Łodzi.

W wileńskim projekcie w nader pomysłowy sposób rozwiązuje Lubelski cokolwiek pomnika, związanego kompozycyjnie z całością.

Konrad stojący na kuli ziemskiej wznosi się myślą do Boga. Gigantyczny temat znalazł swój odpowiednik w bryłach spójnych ze sobą zwięźle. Oryginalność i świeżość takiej rzeźbiarskiej kompozycji łączy się harmonijnie ze stylem zmienionej epoki architektonicznej, jak widać to na załączonej ilustracji.

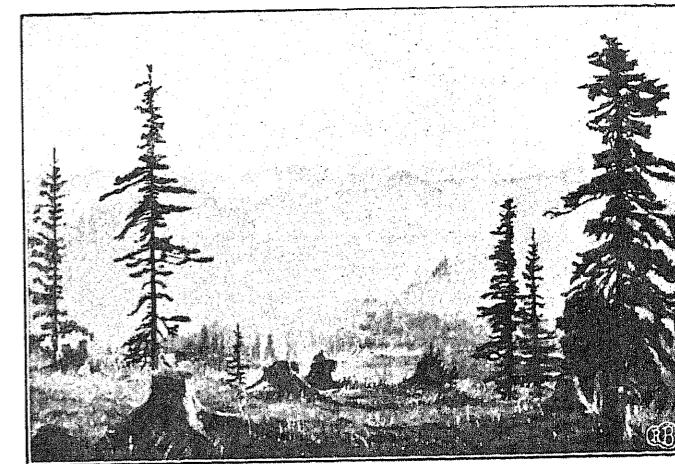
Pojawiły się już w prasie głosy, iż w Wilnie wykonany będzie właśnie projekt Mieczysława Lubelskiego, który w roku bieżącym przybywa do naszego miasta, by przystąpić do wykonania łódzkiego pomnika Tadeusza Kościuszki.

D.



Owce.

Z. Ćwikliński.



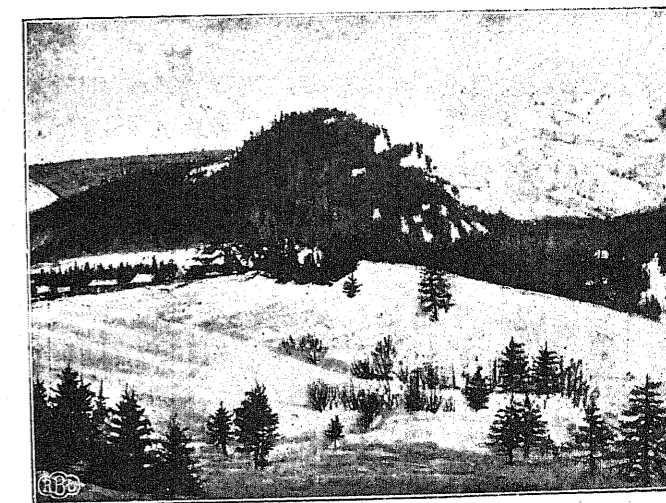
Jesień w Tatrach.

A. Terlecki.



Cmentarz żydowski.

Z. Ćwikliński.



Tatry.

M. Haneman.

MANFRED GEORG.

Bilans.

Jonatan Holz, już we fraku, stojąc w oknie swego numeru hotelowego, patrzył osowiałym wzrokiem na szeroką ulicę.

Zapukano.

Drgnął, ale zaraz potem rozgniewał się sam na siebie za ten odruch.

Tutaj, w Claridge, pierwszorzędnym hotelu paryskim, nie będą go chyba szukali.

Rzeczywiście. Była to Odetta, długoletnia towarzyszką jego awantur i nocy.

Czy wogóle szukają?

Ta kradzież brylantów w „Blue Train” ekspresu „Calais-Cice” nie jest jeszcze wykryta, prawdopodobnie.

Nie zaniedbał, o ile mu się zdaje, żadnych środków ostrożności. Wszystko poszło, jak po masle, a co najważniejsza, operował bez Odetty i Raula!

Co innego niepokoiło go.

Wypadek mianowicie, jaki mu się zdarzył przy zeskakiwaniu ze stopnia pociągu. Przebiegłszy jeszcze kilka kroków, rzucił

się na ziemię w poprzek roli. Kiedy później chciał się podnieść — nie mógł!... Silne klucia w sercu rozchodziły się naksztalt promieni po całym ciele.

Po kwadransie zaledwie, kiedy kurcze ustały, zdołał wstać. W dwa dni potem tuloński doktor po auskultacji, kręcąc głową, wycedził zwolna:

— Silna wada serca naskutek przeפורowania. Nadzwyczajna ostrożność, albo...

Wymowny ruch ręką zakończył konsultację.

Koniec zatem.

On, który kasę Crédit Lyonnais w Mühlhausen rozpruł, wielki magazyn jubilerski przy Rue de la Paix ograbił i — jego najgenialniejszy kawał — wrzki pocztowe ministerjum skarbu, mające hiszpańską pożyczkę do Madrytu dostawić, opróżnił, — miałby teraz do małych małwersacyj czekowych lub czegoś podobnego powrócić?

Nigdy! Przenigdy!

Stokroć lepiej osiąść w swoim małym domku w Normandji i grać wieczorami w wista z dygnitarzami wiejskimi!

Spojrzał chmurnie w lustro i wyrwał parę siwych włosów przy lewej skroni.

Odetta parsknęła śmiechem:

— Jesteś jak kobieta, która pierwszą zmarszczkę zauważyła! Czyż nie wiesz, że całą głowę z tyłu masz siwą? Pora już zresztą.

— Czy to ma znaczyć, że chcesz mnie porzucić i na własną rękę z Raulem pracować? — syknął gniewnie, podszedłszy do niej z bliska.

Odepchnęła go:

— Dlaczego mam cię rzucać. Skoro nie możesz pracować, jest Raul. Wyżywi cię i mnie.

— Twój Raul? Ależ on nie ma ani odwagi, ni rozumu... g... w głowie zamiast oleju! — zaśmiał się śmiechem krótkim, jak warknięcie. — Odzie on się podziwiewa?

— Zapomniałeś, że jesteśmy zaproszeni na Sylwestra do „salonu angielskiego”. Czełka tam na nas. Czy jest co w gazetach o ostatniej sprawie?

— Nie. Cóż cię ona zresztą obchodzi? Tobie nic nie grozi. Tym razem mogą ci wyżej mnie capnąć. Chodźmy.

Na dole Raul oczekiwał ich rzeczywiście. Zajęli stolik.

— Tańczmy, Jonatanie — zawołała Odetta, wstając.

— Chętnie — odparł, podnosząc się z krzesła. Ale nagłe uklucie w sercu przykuło go z powrotem do miejsca. — Zatańcz wpraw z Raulem — powiedział.

Siedząc przy stole, obserwował tańczących i rozmyślał:

— Wieczór Sylwestrowy. Koniec roku. Jak stoją jego sprawy? Pieniądze są, ale gdzie zdrowie i siły? Co go czeka w przyszłości. Smutny jest jego bilans tegoroczny!...

A Odetta?...

Spojrzał i drgnął.

Tańcząc z Raulem, skinęła lekko głową w stronę mężczyzny w smokingu, wspartego o kolumnę i obojętnie na pozór przyglądającego się rozbawionemu tłumowi.

Jonatan poznał w nim natychmiast agenta Perrier, który już kilka razy daremnie usiłował go schwycić.

— Kanalja! — pomyślał. — I ona robi dziś bilans. Dobrze porę wybrała. Ona i Raul nie są w ostatnią imprezę wplątani... znają numer mego depozytu i fałszywe nazwisko mego konta w Banku Narodowym... chcą się mnie pozłoc...

W trakcie tych jego rozmyślań oboje nadeszli:

— Chodźmy do naszego gabinetu — zawołała Odetta — tu za gorąco.

— Dobrze — odparł Jonatan z uśmiechem.

— Wiesz, Raul spotkał na sali znajomego Mister Pensy i zaprosił go. Nie masz nic przeciwko temu?

— Naturalnie, jeśli miły z niego towarzyszy...

Po chwili siedzieli w czworo w gabinecie. Jonatan był w świetnym humorze i sypał dowcipami. Szampan perlił się w kielichach.

Nagle Jonatan wstawszy, zawołał:

— Taki jestem dziś wesół i szczęśliwy, że muszę was obdarować, moje dzieci.

Wyjawszy z portfela paczkę banknotów zwrócił się do Raula i Odetty:

— Tysiące tysięcy franków, widzicie! — rzekł, rzucając nagle do płonącego kominka.

— Jonatan! — wrzasnęła Odetta.

— Jeszcze nie koniec, najmils! — Zdarłszy kartę z kalendarza na ścianie nakreślił kilka liter oraz numer i wręczył Perrierowi ze słowami:

— Numer mego depozytu w Banku Narodowym, panie Pensy. Służę panu. Ci lajdacy są teraz mał, nic nie zrobią bez moich pieniędzy. Ale niech pan nie sięga po kajdanki! Niech się pan nie boi! Nie

będę strzelał! Mam słabe serce. A wiesz pan, co to jest słabe serce dla człowieka mego fachu? To „la farce est jouée“! Pozwoli pan, że przed naszym spacerem przebiorę się w tym pokoju.

Perrier, widząc, że niema tam okna — skinął głową i Jonatan znikł za kłotą.

— Zamykam bilans — pomyślał Jonatan — ale Odetta ma za swoje — dodał, przykładając rewolwer do skroni.

* * *

Perrier, patrząc na Odettę i Raula, odezwał się:

— Wcale nieźle, jak na początek roku. Gazety podziękują nam za taką sensację na pierwszej stronie noworocznego numeru.

Tłum. Jotsaw.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok IV.

ŁÓDŹ, dnia 9 stycznia 1927 roku.

Nr. 1.

— Kanalja! — pomyślał. — I ona robi dziś bilans. Dobrze porę wybrała. Ona i Raul nie są w ostatnią imprezę wplątani... znają numer mego depozytu i fałszywe nazwisko mego konta w Banku Narodowym... chcą się mnie pozłoc...

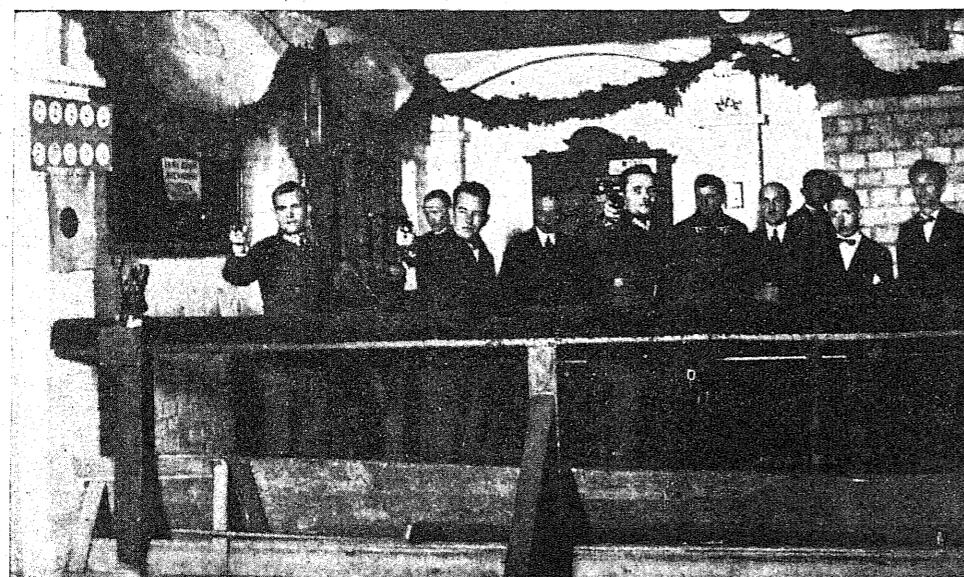


W dniu 17 ub. mies. odbyło się posiedzenie komisji Archiwalnej Magistratu m. Łodzi przy udziale prezydenta p. M. Cynarskiego.

Ze sportu.

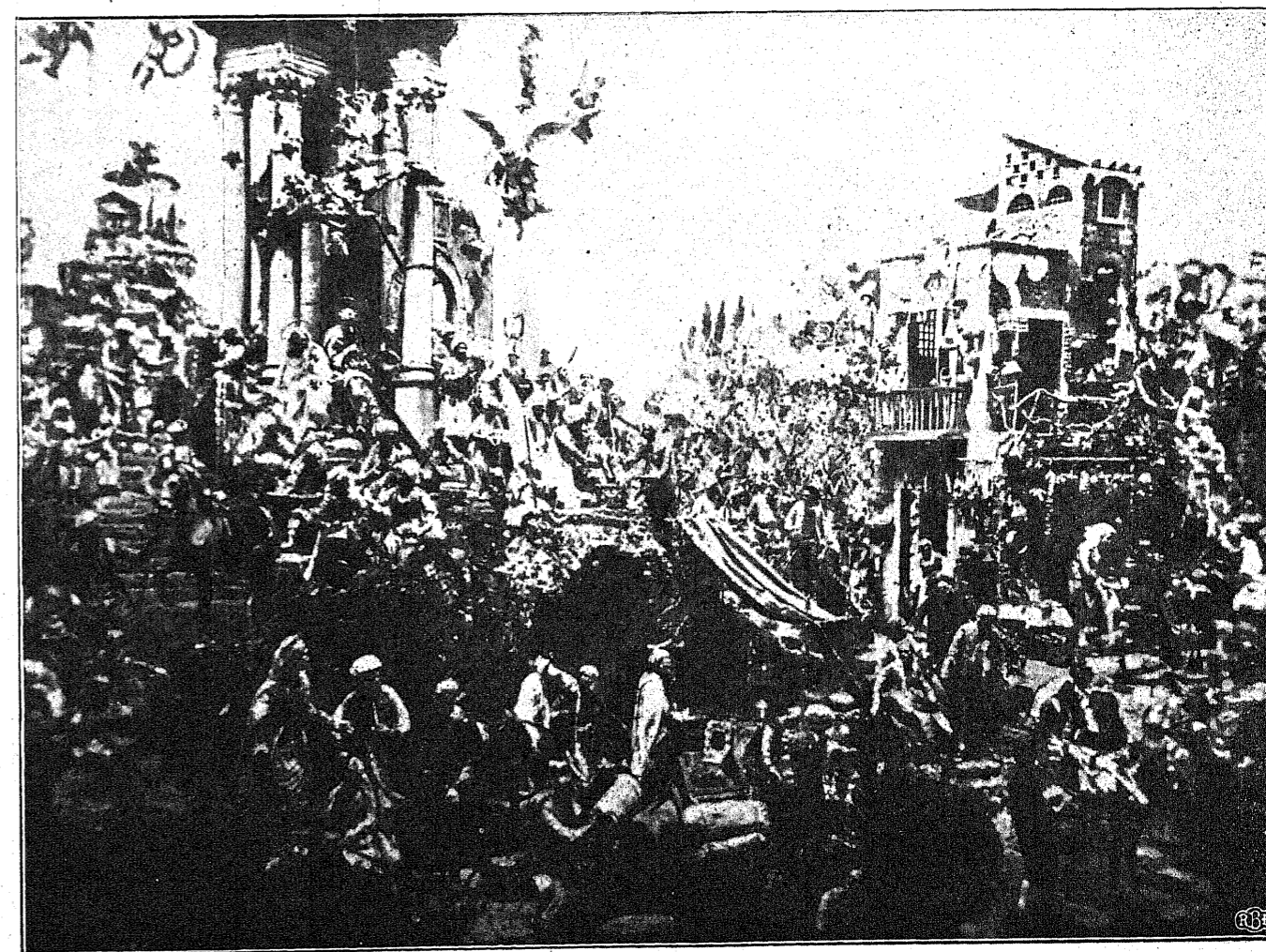


Bernardo Bernardi, młodociany artysta filmowy polski, wystąpił z powodzeniem w „Czerwonym Błaznie“, filmie krajowej produkcji. Obraz ten wyświetla „Casino“.



Zawody strzeleckie K. S. „Korony“ w Warszawie przyniosły zwycięstwo Ruteckiemu przed Wąsowiczem.

„Trzej królowie” w Neapolu.



Zdjęcie nasze przedstawia fotografię słynnego obrazu włoskiego, ilustrującego w jaki sposób neapolitańczycy obchodzili święto „Trzech Króli“ w wieku 17 i 18-tych.